Nr 340 (370) Łódź, poniedziałek, 3 grudnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Polska i Czechosłowacja

Stosunki polsko-czeskie stanowią wciąż niewyczerpane źródło najfantastyczniejszych doniesień sensacyjnych dzienników zagranicznych, przedstawiających spór dwóch bratnich słowiańskich narodów, nieomal jako zarzewie niepokoju w Europie środkowo-wschodniej, utrudniające konsolidację pokojową. Koła reakcyjne temat ten rozwijają w najbardziej alarmujących ujęciach, nie bez źle ukrywanego zadowolenia: oto dwa państwa rządzone przez lewicę społeczną, połączone ponadto węzłem słowiańskiego pokrewieństwa, nie potrafiły dotąd zacieśnić naturalnej wspólnoty i pozostają ciągle w stanie sporu.

Trzeba przyznać, że sytuacja jest rzeczywiście wysoce nieprzyjemna. Rzecz jasna, że zatarg graniczny i zastarzałe zadrażnienia w stosunkach między obydwoma krajami, będące smutnym dziedzictwem przeszłości, nie mogą grozić żadnymi większymi powikłaniami międzynarodowymi, których życzyliby sobie wstecznicy, czyhający tylko na sposobność awantury. Nie mniej prawdą jest, że sprawa nie jest łatwa.

W grę bowiem wchodzą terytoria, do których obydwie strony roszczą sobie prawa i które nie od dziś stanowią „jabłko niezgody" między obydwoma państwami. Nie ma wszakże takiego zagadnienia, którego nie dałoby się rozwiązać przy obustronnej dobrej woli, zwłaszcza jeżeli poparta jest ona świadomością konieczności osiągnięcia porozumienia w interesie wspólnych nadrzędnych interesów. A nigdy jeszcze w historii nie było tak korzystnej sposobności i tak sprzyjających warunków, by między Polską a Czechosłowacją wyrównać wszystkie nieporozumienia i przekreślić wzajemne uprzedzenia, pielęgnowane przez całe lata przez nacjonalistów obydwu krajów, jak właśnie teraz po obaleniu faszyzmu i zwycięstwie demokracji.

Socjaliści polscy byli zawsze gorącymi rzecznikami przyjaźni polsko-czeskiej. Jeżeli na zachodzie do dziś jeszcze pokutują krzywdzace Polske opinie, to jest to przede wszystkim skutek obłednej polityki Becka i jego kamratów. Kiedy Czechosłowacja padła ofiarą najazdu hitlerowskiego, a ozonowi grabarze drugiej niepodległości reżyserowali na ulicach Warszawy ohydne manifestacje przeciwczeskie, P. P. S. poparta przez cały obóz demokracji polskiej — ku oburzeniu reakcji — uczciwie i odważnie przeciwstawiała się nacjonalistycznej awanturze, ratując w tych przełomowych dla Europy dniach honor Polski.

Polski ruch socjalistyczny nie schodził nigdy z linii obrony słusznych interesów Polski; piętnowaliśmy antypolską robotę szowinistów czeskich i ich wybujałe apetyty, ale piętnowaliśmy tak samo antyczeską hecę szowinistów polskich. Szczera i głęboka przyjaźń obydwu narodów, wyrażająca się w ścisłej współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej, była i jest stałym punktem programu demokracji polskiej. Dziś, dzięki zwycięstwu odniesionemu przez lewicę społeczną w obydwu krajach nad nacjonalizmem i kołtuństwem, powstały wreszcie warunki, by tę politykę przyjaźni, wzmacniająca wspólnotę państw zagrożonych niemieckim „Drang nach Osten", urzeczywistnić w całej rozciągłości.

W ubiegłym tygodniu, w czasie, gdy niektóre dzienniki zagraniczne pod soczystymi nagłówkami podały „rewelacyjne korespondencje" z pogranicza polsko - czeskiego, w prasie polskiej ukazał się komunikat donoszący, iż Premier tow. Edward Osóbka-Morawski w obecności sekretarza generalnego CKW PPS tow. Cyrankiewicza odbył długą i bardzo serdeczną rozmowę z czeską delegacją socjalistów. Kilka dni przed tym miałem sposobność zetknąć się z przewodniczącym tej delegacji, wiceprezesem Czeskiej Partii Socjalno-Demokratycznej tow. Erzen Erbachem, który powiedział:

— „My, socjaliści czescy, ubolewamy, że stosunki między Polską a Czechosłowacją nie są ciągle takie, jak powinny być. My wiemy, że socjaliści i lewicowcy polscy są zwolennikami przyjaźni polsko-czeskiej. Toteż zrobimy wszystko, by wspólnym wysiłkiem doprowadzić do pełnego porozumienia".

Socjaliści polscy i socjaliści czescy postawili sobie za punkt honoru, by między dwoma bratnimi demokratycznymi narodami ustały raz na zawsze wszelkie waśnie i w ich miejsce zapanowała prawdziwa przyjaźń. **Toteż z najgłębszym zadowoleniem przyjęliśmy notę rządu polskiego do rządu czeskiego, zawierającą propozycję podjęcia rozmów w sprawie całokształtu stosunków między Polską a Czechosłowacją.** Rząd polski, zgodnie z życzeniem całej demokratycznej opinii, w dążeniu do urzeczywistnienia trwałego porozumienia w drodze wzojemnych ustępstw, nie wysuwa spraw spornych na forum międzynarodowe, ale **występuje z inicjatywą rozstrzygnięcia ich w wyniku dwustronnych rozmów.** Rząd polski wyraża ponadto przekonanie, że uregulowanie wszystkich niezałatwionych spraw przyniesie w skutku zawarcie paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy, leżącego w interesie obydwu państw.

Nie znamy jeszcze odpowiedzi rządu czeskiego na tę historyczną inicjatywę Polski, która pierwsza wyciągnęła rękę do zgody. Jak się dowiadujemy, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Czechosłowacji w Polsce p. Józef Hejrat udał się w tych dniach do Pragi.

Mamy nadzieję, że demokratyczny rząd czeski z premierem socjalistą na czele odwzajemni **dobrą wolę rządu polskiego** i długotrwałe spory, zatruwające stosunki obydwu narodów, wspominane będą rychło już tylko jako smutne dzieje przeszłości.

RAFAŁ PRAGA

Aresztowanie Polaków w Niemczech

NORYMBERGA (PAP). Specjalna policja niemiecka we Forheim aresztowała trzech Polaków, oskarżonych o mordy i rabunki oraz o posiadanie fałszywych dokumentów. Rozprawa ich odbędzie się przed amerykańskim sądem wojennym. Sąd wojenny amerykański skazał w Coburgu dwóch Polaków na karę śmierci, pięciu na dożywotnie więzienie, dwóch na dziesięć lat więzienia, za dokonanie morderstw rabunkowych, oraz posiadanie broni i stawianie oporu amerykańskim wojskom. Pięciu Polaków zostało uniewinnionych.

Goering kazał podpalić Reichstag holenderskiemu najmicie Van der Lubbemu

NORYMBERGA (United Press). W rękach aliantów znajdują się dokumenty, które dokładnie ustalają odpowiedzialność Goeringa za podpalenie Reichstagu. Goering osobiście rozkazał głupkowatemu Holendrowi Van der Lubbe podpalić Reichstag w lutym 1933 r. Później chełpił się przed Hitlerem z racji udanego podpalenia. Policja Goeringa aresztowała Van der Lubbe w nocy, gdy wybuchł pożar; trzymano go w więzieniu 9 miesięcy, poczem skazano na śmierć, i wyrok wykonano w grudniu.

Podstawą wyroku były fałszywe zeznania Goeringa i innych wybitnych hitlerowców. Dokumenty, znajdujące się obecnie w rękach aliantów, stwierdzają, że Goering przy pomocy organizacji opryszków hitlerowskich wykorzystał podpalenie Reichstagu dla wymuszenia na starym Hindenburgu wydania ustaw nadzwyczajnych przeciwko opozycji. Dzięki tym ustawom, hitlerowcy zyskali pełnię władzy; umożliwiło im to pomyślne przeprowadzenie kampanii wyborczej i dojście do władzy w Niemczech. Na podstawie tych ustaw nadzwyczajnych Goering stosował masowe areszty prewencyjne, bez żadnych ku temu powodów.

Obecnie Goering zaprzecza, jakoby uczestniczył w podpaleniu i wyśmiewa zebrane przez aliantów dowody.

NORYMBERGA (PAP). Oskarżony Sauckel powołał na świadka gubernatora warszawskiego Fischera, który znajduje się obecnie w obozie dla jeńców wojennych w Ludwigshafen. Trybunał podając nazwisko Fischera dodał obok znak „PW — Prisonnier of war". Człowiek, który odpowiada za Wawer, Treblinkę oraz egzekucje uliczne Warszawy zastał więc potraktowany jak zwykły jeniec powojenny, któremu nic nie grozi. Polska nie może zgodzić się z takim określeniem satrapy niemieckiego.

Helena Krawczyk powołana na świadka przez Franka znajduje się w więzieniu w Norymberdze razem z żoną i córkami Himmlera. Helena Krawczyk była długoletnią sekretarka Franka w Krakowie i z nim razem uciekła z Polski.

W Norymberdze przebywa również kochanka Franka, która bardzo się interesuje życiem swego przyjaciela. W rozmowie z dziennikarzami oświadczyła, że była natchnieniem Hansa oraz, że ona poradziła Frankowi wycofać się z życia politycznego. Niestety Frank jej nie usłuchał — mówi z rozżaleniem.

NORYMBERGA (PAP). Brygadier Le Roy Watson został mianowany dowódcą wszystkich sił skoncentrowanych przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym. Watson odpowiedzialny jest za administrację amerykańską oraz zaopatrzenie wszystkich biorących udział w procesie. Podlega mu również dowódca straży więziennej oraz policji wojskowej na terenie sądu — płk. Andrus.

NORYMBERGA (PAP). Lady Astor zapytana w Londynie, czy zgodzi się na świadka, jak podała obrona niemiecka w pierwotnym wniosku o dopuszczenie świadków z Angii, odpowiedziała, że nie ma zamiaru przybyć do Niemiec i świadczyć w sprawie Ribbentropa. Nawet Ribbnetropowi nie wyszłoby to na dobre, powiedziała lady Astor.

NORYMBERGA (PAP). Pierwszym świadkiem, który już w przyszłym tygodniu stanie przed trybunałem, będzie naturalizowany Niemiec amerykański Gerhard Seber, były poseł Reichstagu i znany socjaldemokrata republiki weimarskiej. Seber jest obecnie w Stanach Zjednoczonych wydawcą gazety niemieckiej. Seber wczoraj wyleciał z Ameryki, oświadczając przed odlotem, że z prawdziwą satysfakcją stanie oko w oko z tymi, którzy go w roku 1933 wtrącili do obozu koncentracyjnego.

NORYMBERGA (PAP). Do Norymbergi przybył i wziął udział w rozprawie znakomity pisarz radziecki Ilia Ehrenburg, znany ze swych artykułów i felietonów wojennych. W Norymberdze przebywają także pisarz rosyjski Wsiewołod Iwanow, oraz literat amerykański John Dos Passos. W tych dniach przybywają z Moskwy na proces znani rysownicy bracia Kukryńscy.

NORYMBERGA .PAP). Trybunał powołał Heinricha Hoffmana, przybocznego fotografa Hitlera, który miał wyłączność na fotografowanie Führera i wszystkich uroczystości partyjnych, na eksperta od spraw identyfikacji fotograficznej wszystkich hitlerowców. Hoffman zrobił olbrzymi majątek na Hitlerze, jak zaś opowiadają wtajemniczeni, dzielił się z Hitlerem swymi fantastycznymi zarobkami. Warto również dodać, że w atelier Hoffmana Hitler po raz pierwszy spotkał swą kochankę, Ewę Braun.

Udział Polski, Czechosłowacji i Jugosławii w procesie norymberskim

NORYMBERGA (PAP). Zastępca Komisarza Ludowego ZSRR Wyszyński przyjął przedstawicieli delegacji polskiej i czechosłowackiej przy trybunale. W konferencji uczestniczyli z ramienia delegacji polskiej prok. Sawicki oraz płk. Nowak z ramienia delegacji czeskiej.

Przedmiotem konferencji były zagadnienia związane ze sprawą Polski i Czechosłowacji na tle procesu norymberskiego, oraz wynikające stąd problemy prawne. W konferencji wzięli również udział główny prokurator radziecki Rudienko oraz prokurator Gorzanow.

Dnia 28 ub. m. odbyła się ponowna konferencja przedstawicieli delegacji radzieckiej z delegatami polskimi i czeskimi. W rozmowach uczestniczyli prok. Rudienko, prok. Kurowski, prok. dr Sawicki oraz specjalnie przybyły z Pragi minister pełnomocny Eczer. W związku z wnioskami,jakie złożyli delegaci polscy i czescy, odbędzie się specjalne posiedzenie głównych prokuratorów Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Anglii i Francji.

Do Norymbergi przybył przedstawiciel rządu jugosłowiańskiego dr Zyvkowic, celem przedstawienia trybunałowi stanowiska Jugosławii. Dr Zyvkowic zamierza przyłączyć się do wniosków, wysuniętych przez Polskę i Czechy, oraz domaga się uprawnień, jakie osiągnęli delegaci polscy i czescy. Podczas rozprawy sprzeciwił się obrońca Seyss-Inquarta przeprowadzeniu dowodu z zeznań Schuschnigga, złożonych na piśmie. Trybunał przychylił się do stanowiska obrony oświadczając gotowość przesłuchania Schuschnigga w Norymberdze.

Polska i czeska delegacja prawnicza zostały poinformowane, że ich wnioski, oraz wniosek Jugosławii, która przyłączyła się do stanowiska delegacji obu państw, były rozpatrywane na konferencji czterech głównych oskarżycieli. Związek Radziecki poparł stanowisko delegacji polsko-czeskiej, podczas gdy pozostali prokuratorzy nie zajęli jeszcze stanowiska do czasu konsultacji z własnymi rządami. Delegacja polska złożyła dolsze dokumenty trybunałowi. Trzeciego grudnia zostanie odczytany akt dotyczący agresji niemieckiej na Polskę. Wyjątki kompromitujące Franka, wyjęte z jego pamiętników zostały opracowane przez polską komisję i wręczone oskarżycielom.

Wybory w Albanii

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Tirany, że w całej Albanii wybory odbyły się w spokoju. W okręgach wiejskich głosowało ogółem 75 proc. uprawnionych, a w miastach, jak Tirana, Valona i Dracz 90 proc. wyborców. Albański dziennik „Baksani" pisze: „Naród albański głosuje na członków frontu demokratycznego i jego przywódcę Enwera Hodze.

Ogłoszenie republiki w Jugosławii jest nie tylko zwycięstwem narodów Jugosławii, ale i naszym zwycięstwem. Marszałek Tito zawsze popierał demokratyczne dążenia naszego kraju. Ogłoszenie republiki jugosłowiańskiej położyło podwaliny pod braterstwo narodów bałkańskich.

W drodze do Norymbergi

Do Berlina bliżej niż do Żyrardowa

Usadowiliśmy się w głębokich fotelach. Dwóch długonogich gentlemanów w szarych mundurach R.A.F. opina nas pieczołowicie pasami, trzeci wygłasza długą przemowę, z kótrej rozumiem tylko „no smoking" (nie palić). Po chwili mój towarzysz tłumaczy mi, jak się mam zachować i skąd skakać w razie katastrofy. Warkot motorów i po chwili już Warszawa jest pod nami.

Dopiero teraz uwierzyłem, że jednak wyruszyłem do Norymbergi.

Po niekończących się wędrówkach urzędowo - paszportowo - dewizowych, po wielodniowych spacerach z Pragi na Mokotów, podczas których z pewnością przebyłem conajmniej dystans Warszawa — Berlin, lecę do Berlina.

Jesteśmy opóźnieni. Pojutrze zaczyna się proces. A przecież trzeba przejeżdżać granice różnych stref okupacyjnych, przecież trzeba się liczyć z dzisiejszymi trudnościami komunikacyjnymi.

Okazuje się jednak, że wszystko jest względne. Z Warszawy wystartowaliśmy o godz. 12-tej, kwadrans po drugiej — po dwóch godzinach lotu nasz Douglas zmienia nagle timbre głosu, opuszcza się poniżej zachmurzonego pułapu i... znajdujemy się nad Berlinem. Gdy urzędnik warszawski, skończywszy pracę dotrze po dwóch godzinach do Zielonki, stwierdza z zadowoleniem: „poprawia się jednak ta komunikacja".

Lądując o godzinie wpół do trzeciej na angielskim lotnisku Malow-Lido pod Berlinem patrzymy na siebie z lekkim niedowierzaniem. Trudno tak nagle uwierzyć, że się żyje w dwudziestym wieku.

Meldujemy swój przylot. Oczekujemy bezskutecznie na jakieś papiery, kontrole celne, wypełnianie kwestionariuszy. Dostajemy tylko stempel w paszporcie i... bon do bufetu.

Po chwili pijemy herbatę i jemy dość mizerne ciasteczka (niema to jednak jak Warszawa). Spotykamy dwóch kolegów — dziennikarzy, Holendrów. Słowa „proces w Norymberdze" od razu ożywiają rozmowę. Zaczynamy od zgodnego stwierdzenia, że proces Kramera w Lueneburgu był niepoważną, komedią, a kończymy na równie zgodnym użalaniu się na brak papieru. Co tu gadać: wspólnota europejska. Uważają nas zresztą, i tak za dobrze sytuowanych, bo w Holandii gazety wychodzą na dwóch stronach.

Nie zdążyłem nawet na dobre zacząć się martwić, jak dostać się do miasta, gdy wyrasta nagle koło nas żołnierz z obsługi portu i zawiadamia, że za chwilę odchodzi auto do Berlina. Nieśmiałą wizję filmowej limuzyny rozwiewa dobrze znana sylwetka: ładujemy się do zielonej, wojskowej ciężarówki, kubek w kubek takiej samej, jaką za „dwie dychy" jeździ się „na Pragie". Razem z nami — cała grupa umundurowanych Angielek, których widok — licho wie dlaczego — wciąż mi się kojarzy z „Armią Zbawienia". Obok mnie Miss Kapral, z groźnymi naszywkami i niemal generalskimi haftami na czapce, wyciąga najspokojniej w świecie robótkę i zaczyna robić na drutach.

Mijamy podmiejskie miejscowości.

Charakterystytczna „wysypka" na murach, gdzieniegdzie zburzony dom, dykty w oknach, rozdarte pnie drzew — znamy to wszystko.

Migają koło nas różnojęzyczne drogowskazy, napisy. Nie mogę się wciąż pozbyć wrażenia, że skądś to wszystko znam. Napis „Berlin-Center" przypomina mi: przecież oglądam poraz drugi — ...kronikę filmową, czy tam inne filmy dokumentarne.

Na zbliżającej się ku nam ścianie nawpół zwalonego domu czerwieni się jaskrawo jakiś napis. Podjeżdżamy bliżej: groźne: „Kampf dem Faschismus", ale cóż, kiedy obok widnieje jeszcze niezatarta, słynna i dobrze znana „Victoria". Całkiem zaś już nam psuje pejzaż odrodzonych, demokratycznych Niemiec zielona, zbyt dobrze znana postać „Schupo". Zatrzymujemy się. Schupo jest ogromnie grzeczny. Na widok mego munduru salutuje z błogim uśmiechem, a widząc biało-czerwone naszywki zaczyna coś dukać łamaną polszczyzną. Przerywam mu. Wolę się nie zastanawiać, gdzie się tak nauczył, bo mógłbym być nieuprzejmy, a tu tacy uczynni ludzie. Już ze sześć osób udziela nam informacji.

ODBUDOWA BERLINA

Wjeżdżamy do śródmieścia. Wyraźnie, jak na dłoni rysują się linie, wzdłuż których toczyły się walki. Przez głowę przewijają się oczywiście tradycyjne porównania z Warszawą. A te są trudne i zawodne. Zniszczeń jest sporo, ale noszą zupełnie inny charakter. Widać ślady zaciętych walk, odróżnić można całe kompleksy zniszczone nalotami — niema tego, co uderza w Warszawie: niszczycielskiej, na zimno, z wyrachowaniem wykonanej „roboty".

Czyste ulice. Gruzy uprzątnięte, jezdnie naprawione tramwaje kursują, normalny ruch wielkomiejski.

Czytamy „Der Tagesspiegel" — dziennik niemiecki amerykańskiej strefy okupacyjnej. Otwarto wystawę: „Sechs Monate Aufbau" — sześć miesięcy odbudowy! Cóż o n i zrobili?

Uruchomili Metro, tramwaje i autobusy (w dn. 23 października przewieziono przeszło dwa miliony pasażerów — wobec 3 milionów pasażerów, przewożonych w ciągu dnia przeciętnie przed wojną), naprawili na terenie miasta 400 km. ulic, 200 km. „naprawiono tymczasowo", zabezpieczono i odremontowano 5800 mieszkań, oddano do użytku piętnaście gmachów szkolnych ze 160 pomieszczeniami na klasy, oszklono i zabezpieczono przed nadchodzącą zimą szpitale, w budowie „szpital rezerwowy" na 1500 łóżek, położono 4800 metrów kwadratowych nawierzchni asfaltowej i 3600 m. kw. kostki. „W dniu 23 lipca zostało zakończone zasadnicze oczyszczenie miasta."

Ha, cóż! Róbmy po staremu dowcipy na temat BOS-u, deklamujmy o męczeństwie i „pocieszajmy się", że w odwet za Warszawę, Berlin legł w gruzach.

„PICCADILLY CLUB" NA KURTUNTENDAMM

Trudności, kłopoty Berlina? Są przecież i to duże. Najwięcej się tu martwią brakiem węgla. Nawet w „Hotel am Zoo" — angielskiej kwaterze prasowej, gdzie nas ogromnie gościnnie przyjęto, jest już dziś, w listopadzie porządnie chłodno.

Z aprowizacją w Berlinie jest też krucho. Zaszedłem do obrzydliwej, niegustownej knajpy, stylizowanej na jakąś-melinę portową. „Charakter" temu lokalowi nadawały tylko wymalowane, sterczące po kątach, dosyć szpetne fordanserki. Wszystko to razem nazywa się... „Piccadilly Club"! Tłok! Dostaliśmy się do środka tylko dzięki mundurowi, bo portier bezceremonialnie zatrzymywał wszystkich cywilów.

Wewnątrz angielscy chłopcy, niemieckie „dziewczynki" kręcą się też miłe blondasy, które zupełnie wyraźnie nieswojo się czują, bez mundurów Hitlerjugend. Całe to bractwo z dziwnie osowiałymi minami siedzi przy stolikach, odtańcowuje swoje kawałki i znów siedzi. Przestałem się dziwić kiepskim humorom, gdy spojrzałem na kartę. Za dwie marki możesz sobie zafundować „Pikanter Majonaisensalat", o ile przyniesiesz odcinek karty żywnościowej na 200 g. kartofli i 5 g. tłuszczu. O ile ci to nie odpowiada, masz „do wyboru" Würzbissen" — (za kartką na 100 g. chleba). To wszystko!

„Napoje" obejmuje, aż trzy pozycje: wódka, (Weinbrand), likier i coctail; ale to i drogie (25 marek kieliszek. Herrgott im Himmel!) i o szóstej wieczorem miałem zaszczyt wypić osobiście ostatni kieliszek wódki z zapasów lokalu. Jak tu się bawić? Do tego jeszcze na dole groźny napis: „Na zarządzenie władz angielskich wolno sprzedawać żołnierzom brytyjskim i kanadyjskim tylko napoje bezalkoholowe". Biedni Tommies! Niemki brzydkie, wódki nie wolno pić. Cóż mają na codzień ze swego zwycięstwa?: Pikanter Majonaisensalat!

Cóż można więcej napisać o Berlinie po godzinie pobytu na mieście? Dzień przyjazdu zakończyliśmy kolacją z trzema angielskimi korespondentami. Jeden z nich był przed wojną w Warszawie, orientuje się zupełnie nieźle w polskich stosunkach, nawet trochę mówi po polsku. Są dosyć powściągliwi, choć bradzo uprzejmi. Pytają nas niewiele. Głównie o Warszawę. Z oburzeniem, ale i z pewną, ledwo wyczuwaną, niechęcią oglądają w polskich pismach fotografie egzekucji ulicznych, fabryki mydła we Wrzeszczu. To psuje apetyt!

Jutro do strefy amerykańskiej! Nie mamy czasu. Musimy śpieszyć do Norymbergi.

Karol Małcużyński

Proces morderców z Dachau

odsłania bezmiar zbrodni hitlerowskich

DACHAU (PAP). Proces bandy morderców w Dachau obfituje w momenty wymagające silnych nerwów. W obozie tym zgładzono ze świata w wyrafinowany sposób 30.000 osób, dokonując na nieszczęsnych ofiarach szeregu eksperymentów. Wśród 40 oskarżonych znajdują się również niemieccy lekarze, z 74-letnim profesorem Schillingiem na czele, kierownikiem stacji badań malarycznych, który zamordował 400 ludzi na swoich eksperymentach. Do doświadczeń używał dr Schilling przeważnie duchownych Polaków, Czechów i Rosjan.

Plac, na którym zbierali się więźniowie przed wymarszem do celów doświadczalnych, nazywano w obozie targiem niewolników. Masowe wypadki śmierci notowano w księgach obozowych jako zgony na serce. Duchownych, którzy ze względu na właściwości fizyczne nie nadawali się do roli królików doświadczalnych, wysyłano transportem inwalidów do komór gazowych. Ksiądz Kecz opowiada o straszliwych torturach, jakich doświadczali więźniowie w ostatnim tygodniu Wielkiego Postu w roku 1942.

Przez cały tydzień musieli bez przerwy od 6-ej rano do 7-ej wieczorem maszerować, biegać i skakać. Barbarzyńcy niemieccy nie uszanowali nawet niedzieli wielkanocnej i nie dali odpoczynku więźniom, z których 8 księży skonało na dworze z wyczerpania. Oprócz prof. Schillinga, specjalnym okrucieństwem odznaczyli się lekarze SS, Wittler, Schille, Puht i Hitorme.

Podczas rozprawy sądowej stwierdzono, że na 30.000 zgonów co najmniej 12.000 wywołane zostało fizycznymi torturami, resztę należy przypisać eksperymentom medycznym, szczepieniu tyfusu i głodzeniu. W obozie działało krematorium, w którym prowadzono osobną kartotekę.

Świadek Stehr podaje szczegóły bestialskiego traktowania więźniów przez SS-manów, wśród których wyróżniał się okrucieństwem Endresn, jeden z podsądnych. Endrens polecał operować chorych nawet w najcięższych wypadkach bez nrkozy, z sadystyczną pasją pastwił się nad niezdolnymi do pracy więźniami, których przywiązywał do ławi na trzy godziny pod zimnym prysznicem. W stosunku do Polaków i Czechów polecał stosować śmiertelne zastrzyki.

Na ławie oskarżonych zasiadają również byli więźniowie Niemcy, Mahl, Knoll i Becher, którzy pełniąc w obozie funkcje capo, starali się przewyższyć okrucieństwem mistrzów z SS. Podczas procesu w Dachau stwierdzono, że istniał tam m. in. zakład garbujący skórę ludzką, którą zdzierano z trupów. W obozie znaleziono nie tylko gotowe płaty skóry, ale i wyrobione z niej rękawiczki i torby damskie. W wielkich kadziach przechowywano oddzielnie głowy ludzkie. Należy przyopmnieć, że podobne eksperymenty godne Kannibalów przeprowadzali Niemcy we Wrzeszczu, gdzie, jak wiadomo, fabrykowano z tłuszczu ludzkiego mydło, a skórę wyprawiano.

Reforma rolna w Czechosłow cji

PRAGA (PAP). Czechosłowacki minister Rolnictwa Duris, przedłożył komisji rolniczej Zgromadzenia Narodowego sprawozdanie z przebiegu reformy agrarnej w Czechosłowacji. Minister Duris oświadczył, iż po wysiedleniu Niemców i Węgrów przypadnie na gospodarstwo rolne na Słowaczyźnie 6 ha ziemi ornej, w Czechach 5 ha, na Morawach 4 ha.

W Czechach skonfiskowano i rozparcelowano dotychczas 80000 ha, w pograniczu czeskim 850.000 ha. ziemi ornej, czyli ogółem 930.000 ha. Do czeskich obszarów nadgranicznych przesiedlono do tej pory 100.000 czeskich rodzin rolniczych z czego 80.000 w charakterze zarządców państwowych. Lasów skonfiskowano dotąd 1100.000 ha. z czego państwo przejęło pod własny zarząd 340.000 ha.

Głosy i odgłosy

NIEPOŻĄDNY AMBASADOR

Tygodnik „Tribune" w następujący sposób wita nowomianowanego ambasadora hiszpańskiego w Londynie:

„Senor Domingo de las Barcenas złożył wizytę pożegnalną w Watykanie, gdzie w ciągu wielu lat był zaufanym ambasadorem gen. Franco. Senor de las Barcenas znajduje się obecnie w drodze do Londynu, gdzie ma objąć nowe stanowisko przy dworze St. James (pałac króla angielskiego).

„Nie jesteśmy w stanie przeszkodzić generałowi Franco, by posyłał ambasadora, jak długo utrzymywane są oficjalne stosunki dyplomatyczne. Lecz z drugiej strony nie ma potrzeby oficjalnie go przyjmować ani odbierać jego listów uwierzytelniających. Szereg krajów już pokazało dobry przykład, odmawiając wysłannikom gen. Franco uznania dyplomatycznego, a wśród nich — Stany Zjednoczone, Francja, Norwegia, Belgia i Holandia. Jest to wzór, który rząd Partii Pracy Wielkiej Brytanii powinien naśladować, jako minimum tego, co można zrobić, aby pokazać prawdziwe uczucia wobec reżimu gen. Franco".

Ze swej strony dodamy pytanie: Dlaczego jednak ograniczyć się do minimum? Dlaczego nie można zerwać stosunków z rządem faszystowskim Franco?

ILU JEST SOCJALISTÓW W NIEMCZECH?

Z okazji konferencji partii socjal - demokratycznej Niemiec, która odbyła się w Hanowerze przy udziale 400 delegatów, ogłoszono, że liczba członków partii w zachodniej części Niemiec przekroczyła 400,000 osób. Kierownictwo partii zapewnia, że stosuje wyjątkowo surowe rygory przy przyjmowaniu członków do organizacji, starannie badając ich zachowanie się w okresie ubiegłych 12 lat.

Na czele pariit socjal - demokratycznej Niemiec stanął dr Kurt Schumacher, stary działacz socjalistyczny, którego hitlerowcy aresztowali odrazu w 1933 roku i który więziony był w ciągu 10 lat w Dachau i innych obozach koncentracyjnych.

Działalność socjalstów w Niemczech jest bardzo utrudniona z powodu zupełnego braku wyszkolonego aktywu partyjnego. Przeważająca większość przedwojennych działaczy albo nie żyje, albo tak się zestarzała, że nie jest zdolna do czynnej pracy, albo też pochłonięta jest udziałem w organach administracyjnych.

Socjaliści niemieccy postanowili nie poprzestawać na odzyskaniu starych członków partii z przed 1933 roku, lecz wszcząć wielką kampanię polityczną o pozyskanie nowego pokolenia, w największym stopniu zatrutego agitacją hitlerowską. Bez opanowania i pokierowania młodzieżą wszelka akcja polityczna w Niemczech minęła by się z celem — przezwyciężeniem pozostałości hitleryzmu.

INDIE PRZED NIEPODLEGŁOŚCIĄ.

Socjalistyczna prasa angielska pisze poważnie o tym, że Indie w krótkim czasie mają uzyskać niepodległość i w związku z tym zwraca uwagę na zagadnienia, które staną przed samodzielnym rządem indyjskim, a odpowiedzialność za które obecnie spada na ciemiężcę brytytjskiego.

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba sprawę regulacji urodzeń. Obecnie zarówno Muzułmanów, jak i Hindusów obowiązuje surowy religijny zakaz stosowania jakichkolwiek środków w kierunku zmniejszenia liczby urodzin. Zakaz ten jest zgodnie z tradycją bezwzględnie przestrzegany i kobiety indyjskie rodzą tyle dzieci, ile dyktują prawa przyrody.

Przy ludności wynoszącej 400 milionów mieszkańców, obecna stopa urodzin sięga 5 milionów dzieci rocznie. Jeśli nic się nie zmieni w tym kierunku, ludność Indi w ciągu 30 lat przekroczy 600 milionów, co uniemożliwiło by wyżywienie tak wielkiej liczby mieszkańców.

Propaganda zmniejszenia liczby urodzin staje się koniecznością. Przyjaciele Indii proponują wraz z akcją walki z analfabetyzmem (która nastręczy wiele trudności) rozpocząć uświadamianie ludności, że lepiej urodzić i wychować 3 — 4 dobrze odżywianych dzieci, niż 7 — 8 dzieci umierających z głodu.

Wódz angielskich faszystów

nie zamierza zaprzestać działalności

LONDYN (United Press). Oswald Mosley, przedwojenny przywódca faszystowskiego związku brytyjskich czarnych koszul, oświadczył korespondentowi tygodnika „Sunday Picture", że wciąż pozostaje zwolennikiem faszyzmu i że jego poglądy polityczne nie uległy żadnej zmianie.

Moslev, który był internowany w okresie wojny, oświadczył, że w dalszym ciągu opiera się przy tym co dawniej głosił i planuje kontynuować propagandę faszystowskich poglądów za pomocą broszur i książek i nie myśli o utworzeniu odmiennej partii politycznej.

Pearl Harbour

Jak zaczęła się wojna między Japonią a Stanami Zjednoczonymi

Od kilku dni specjalna komisja senatu Stanów Zjednoczonych, ustala szczegóły, związane z klęską w Pearl Harbour (wyspy Hawajskie), by ustalić przebieg wypadków w czasie miesięcy poprzedzających atak Japonii na flotę amerykańską, który rozpoczął się 7 grudnia 1941 roku i był sygnałem przystąpienia USA do wojny.

Admirał Richardson, który na czas pewien przed atakiem na Pearl Harbour był dowódcą floty amerykańskiej na Pacyfiku, stwierdza przed komisją, że w czasie ataku flota amerykańska nie była jeszcze przygotowana do walki. Zdając sobie sprwę, że w Pearl Harbour jest wystawiona na niebezpieczeństwo nagłej napaści — admirał pragnął, by okręty wojenne USA znajdowały się w stałych bazach morskich na wybrzeżu Kalifornii. Richardson zaznacza, że flota amerykańska w swym ówczesnym stanie nie byłaby bardziej zabezpieczona przed atakami, niż była w Pearl Harbour.

Amerykanie, pokojowi z natury, nie wyobrażali sobie, że można ich atakować bez uprzedniego zapowiedzenia.

Przed komisją senatu stanął również były minister spraw zagranicznych Cordell Hull oraz jego zastępca Sommerwell, obaj udzielają szczegółów na temat długich pertraktacji ekonomicznych z Japonią, latem i jesienią 1941 roku. Obaj przypominają, że widocznym było, iż Japonia szykuje się do wojny, wobec zakupów, jakie robiła. Naftę, bawełnę, żelazo i stal kupowała Japonia w coraz to większych ilościach i jasne było, że zapasy te gromadzone są w celach wojskowych.

Zakupy Japonii postawiły rząd amerykański wobec trudnego wyboru. USA mogły sprzedawać nadal surowce Japonii, które będą potem zużytkowane w wojnie przeciwko Ameryce, lub mogły odmówić dalszych dostaw Japonii, ryzykując spowodowanie ze strony rozwścieczonych odmową Japończyków nagłego ataku. Obie decyzje polityczne były bardzo ryzykowne.

Konwoje japońskie, które widziano daleko na południu od Indochin jeszcze przed atakiem na Pearl Harbour, żądania rządu japońskiego wobec USA, by wstrzymały się od udzielania pomocy Chinom, walczącym o swą niepodległość — były bardzo znaczące. Czy rząd i prezydent Roosevelt mieli cofnąć się wobec groźby konfliktu?

Rząd amerykański stał wobec alternatywy, bardzo przykrej. Mógł albo ulec Japonii i poświęcić swe zasady, przyjaciół i interesy w Chinach, albo nie ulegać i oczekiwać w każdej chwili na atak Japonii. Ambasador USA w Tokio Grew opowiada, że ostatni osobisty apel prezydenta Roosevelta, pisany w przeddzień ataku na Pearl Harbour, otrzymano w Tokio punktualnie w południe. Apel ten został przetrzymany rozmyślnie przez urząd pocztowy i doręczony do ambasady USA w Tokio o godz. 10-ej wieczorem. Urzędnicy ambasady natychmiast przystąpili do odcyfrowania ostatniego pisma Roosevelta, który zwracał się osobiście do cesarza Hirohito, by wpłynął na utrzymanie pokoju.

O północy ambasador Grew, pragnący osobiście doręczyć do rąk własnych cesarza pismo Roosevelta, przedstawił się w pałacu cesarza. Nie zezwolono mu jednak na zobaczenie cesarza, oświadczając, że zobczyć go może dopiero nazajutrz rano. Punktualnie o godz. 3.30 czasu japońskiego, tejże nocy rozpoczął się atak Japończyków na Pearl Harbour.

W Pearl Harbour była wtedy godzina 7-ma rano w niedzielny dzień zimowy. Światło świtającego dnia pozwoliło pilotom japońskim rozróżnić na odległość kontury wojennych okrętów amerykańskich, zakotwiczonych w zatoce, a jednocześnie zaskoczyło załogę okrętów podczas snu lub przy pierwszym posiłku niedzielnym. W Waszyngtonie była w chwili ataku godz. 2-ga po południu, a ambasador japoński udał się do amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych Cordell Hulla, by, jak oświadczył, prowadzić dalej pertraktacje japońsko-amerykańskie.

Jasne jest, że rzekome pertraktacje w Waszyngtonie, podpłynięcie okrętów japońskich w kierunku Indii Holenderskich, przetrzymanie apelu Roosevelta w Tokio — wszystko to było wyliczone z myślą o rozpoczęciu o świcie 7 grudnia 1941 r. ataku na Pearl Harbour. Japończycy mieli po swej stronie wszystkie atuty, atakując niespodzianie.

Tak wyglądały stosunki na Pacyfiku późną jesienią 1941 r., gdy oczy całej Ameryki zwrócone były na bieg wypadków w Europie.

Arcybiskup Canterbury przepowiada triumf socjalizmu na całym świecie

NEW YORK (APC). Hewlett Johnson, arcybiskup Canterbury, przed wyjazdem z New Yorku do Anglii wygłosił przemówienie, w którym przepowiedział socjalizację Europy „w ciągu 10 lat lub nawet w okresie znacznie krótszym". Johnson spodziewa się również socjalizacji Stanów Zjednoczonych, które w przeciwnym wypadku utraciłyby swoją czołową pozycję na korzyść Związku Radzieckiego.

Zapytany, czy Związek Radziecki prześcignie Stany Zjednoczone, jeśli nie przyjmą one zasad gospodarki socjalistycznej, Johnson odpowiedział: „Bezwątpienia. Sposób myślenia gospodarki zbiorowej jest wspaniały. ZSRR posiada nieograniczone rynki zbytu. Kapitalizm nie może dać ludności takich korzyści".

Wolna trybuna

Bezpieczne niebezpieczeństwo

Historycznym momentem dla ludu polskiego było przejęcie władzy przez przedstawicieli robotników i chłopów. Szereg dekretów położył kres panowaniu rządów burżuazji. Proletariat miejski i chłopi przejmując władzę powinni zdawać sobie sprawę, że zdobycie władzy to jeszcze nie realizacja ideałów, o które walczyli. Wszelkie pozostałości reakcji, pozostałości rządów sanacji i endecji nie zostały zniszczone, jak zmory wyglądają zza każdego węgła, czyhając na moment naszej słabości. Przesiąkają w szeregi partii proletariackich, wciskają się w szeregi administracj, do przemysłu pod pozorem fachowości, do armii, do Milicji Obywatelskiej, do Bezpieczeństwa.

Wszędzie siedzi jakiś zakapturzony endek czy sanator i śni o powrocie dawnego reżimu, o jakiejś wyprawie krzyżowej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Bandy NSZ, finansowane przez reakcję, grasują po lasach i drogach, napadają na niewinnych ludzi, na działaczy robotniczych, mordują ich. Na twarzach niby lojalnych obywateli błądzi niewinny półuśmiech. Złośliwa propaganda opowiada niestworzone rzeczy o naszym życiu, o tym, że Ziemie Zachodnie zostaną nam na konferencji pokojowej odebrane.

Szeregi szabrowników i sabotażystów utrudniają nam realizację naszych ideałów, łapownicy zbijają kabzę, rabują i niszczą mienie państwowe. W tej sytuacji niebezpieczeństwo, które nam grozi z ich strony, nie zostaje w należyty sposób zahamowane. Niebezpieczeństwo w tej sytuacji jest zupełnie bezpieczne.

Aby się temu w należyty sposób przeciwstawić, aby uzdrowić stosunki i zabezpieczyć zdobycze klasy pracującej, przy metodach największej demokracji ludowej muszą być z całą bezwzględnością zlikwidowane wszelkie elementy wrogie klasie pracującej. Ci, którym powierzyliśmy pilnowanie porządku i naszego bezpieczeństwa muszą sobie zdawać sprawę, że stoją na straży interesów ludu polskiego i interesów tych muszą bronić nie tylko oficjalnie, ale traktować swoją działalność jako misję.

Chcemy, aby ludzie pełniący funkcje organów bezpieczeństwa, byli ludźmi odpowiedzialnymi za swoje czyny. Ci, którzy podrywają lub mogą poderwać nasze zaufanie, ci, którzy przez swoje postępowanie nie tępią przestępców, a jeszcze im pomagają, muszą być z całą bezwzględnością wytępieni przez nas.

Proletariat musi czuć się panem w swoim kraju, a nie być zależnym od różnych tajemnych sił reakcyjnych.

Obowiązkiem naszym jest wyszkolenie odpowiednich kadr ludzi, szczerze uczciwych, ludzi oddanych sprawie, o wielkim poziomie moralnym, o wielkiej uczciwości, ludzi nie wykorzystujących swojej władzy dla zastraszenia obywatela i steroryzowania go. Ludzie strzeżący naszych interesów muszą nam służyć i nas bronić. Obywatel musi mieć zaufanie do swoich przedstawicieli bezpieczeństwa, a będzie miał, jeśli przeprowadzimy należytą, bezwzględną normalizację stosunków, poprzez zniesienie i zlikwidowanie spekulacji, bezpardonową walkę z szabrownictwem, wypowiedzenie walki sabotażystom i reakcjonistom.

Dokonać tego można tylko po całkowitej selekcji w organach bezpieczeństwa, po osadzeniu szkodników w więzieniach, po zniesieniu samowoli, zbadaniu stopnia ideowości i fachowości funkcjonariuszów bezpieczeństwa,

Jak długo bezpieczeństwo pochopnie postępować będzie z obywatelami uczciwymi, a przez palce patrzyć będzie na przestępców z pod wszystkich znaków faszystowskich i szabru, niebezpieczeństwo nam grożące ze strony tych elementów będzie całkowicie bezpieczne.

Krzysztof Działowski

Przed drugą rocznicą śmierci

Stanisław Chudoba

W walce, którą Polska Partia Socjalistyczna prowadzi od z górą pół wieku, ponieśliśmy niemało ofiar. Ginęli szarzy, często bezimiennie członkowie. Ginęli także przywódcy, którzy w najcięższych okresach stali na czele partii, byli dla niej drogowskazem w najciemniejszych nocach terroru.

W latach walki z hitlerowskim najeźdźcą zginął, rozstrzelany przez gestapowskich zbirów jeden z najdzielniejszych i najbardziej ofiarnych przywódców ruchu socjalistycznego, Stanisław Chudoba. W dniu 6 grudnia przypada dwuletnia rocznica jego męczeńskiej śmierci.

Stanisław Chudoba urodził się w r. 1913 w Chrzanowie koło Krakowa. Był synem niezamożnego urzędnika państwowego. Gimnazjum klasyczne kończył w Śremie, w woj. poznańskim. Następnie na Uniwersytecie w Poznaniu kończy Wydział Prawa i Ekonomii Politycznej. W latach studenckich wstępuje do PPS, gdzie wkrótce daje się poznać jako nieprzeciętny i niezwykle żywotny działacz.

Wraz z Kazimierzem Rusinkiem wydaje w Poznaniu pismo PPS „Walka Ludu", zostaje przewodniczącym poznańskiej organizacji PPS, organizuje bezrobotnych w miastach Poznańskiego i Pomorza. Wydaje wówczas broszurę „Dlaczego bezrobotni głodują?" Broszura zostaje skonfiskowana przez cenzurę, ale mimo to jest nadal kolportowana nielegalnie.

Chudoba organizuje słynną demonstrację bezrobotnych w Gnieźnie, gdzie masy opanowują całkowicie miasto i usuwają sanacyjnych i endeckich „ojców miasta" z magistratu. Chudoba zostaje aresztowany i skazany na rok więzienia. Wyrok odsiaduje w Gnieźnie.

Prześladowany na terenie Poznańskiego przyjeżdża do Warszawy i pracuje w redakcji „Tygodnia Robotnika" i „Chłopskiej Prawdy" oraz w „Dzienniku Ludowym". Jest zwolennikiem wyraźnej i zdecydowanej polityki PPS w stosunku do reżymu sanacyjnego, jest zwolennikiem jednolitego frontu klasy robotniczej, stoi na lewym skrzydle partii wraz z Norbertem Barlickim, Stanisławem Dubois, Bolesławem Drobnerem, Adamem Próchnikiem.

Zostaje członkiem komitetu dzielnicowego PPS w Warszawie na Rakowcu. Pisze dużo, wygłasza często referaty na różnych dzielnicach Warszawy.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. zostaje schwytany przez Niemców i osadzony w obozie w Prusach Wschodnich. Spędza tu ciężką zimę 1939/40 r. Z mocno nadszarpniętym zdrowiem wraca w maju 1940 r. do Warszawy, gdzie natychmiast nawiązuje kontakt z najbardziej aktywną w konspiracji grupę Dubois, która wydaje głośne w podziemiu pismo socjalistyczne „Barykada Wolności".

We wrześniu 1941 r. na zjeździe ogólnokrajowym Polskich Socjalistów tow. Adam Próchnik zostaje wybrany przewodniczącym Komitetu Centralnego organizacji, a Stanisław Chudoba — sekretarzem KC i redaktorem „Robotnika".

Nie ma już Barlickiego i Dubois. Wkrótce umiera Próchnik. Na młodego Staśka Chudobę spada cały ciężar prowadzenia organizacji w tak trudnym okresie. I Chudoba pracuje wspaniale. W konspiracji nosi pseudonim „Stefan".

Zna Stefana cała organizacja partyjna, zna go cały ruch podziemny. Dowiaduje się o jego działalności i gestapo. Chudoba musi często zmieniać mieszkania i dowody osobiste. Ale nie wpływa to na osłabienie tempa jego pracy. O siebie nie dba, nie dojada, nie dosypia. Chodzi w zniszczonej wiatrem podszytej jesionce, w obuwiu na drewnianych podeszwach. Ale potrafi, w momencie zagrożenia, sam przewozić urządzenie drukarni i czcionki tramwajem z Żoliborza na Mokotów.

W r. 1943 (marzec) organizacja przybiera nazwę Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Chudoba zostaje jej wiceprzewodniczącym. W tym czasie zakłada wraz z innymi towarzyszami masową organizacją zbrojną do walki z Niemcami pod nazwą Polska Armia Ludowa. Pracuje także nad zmontowaniem szerokiego frontu wszystkich elementów szczerze demokratycznych w Polsce.

Chudoba jest nie tylko organizatorem. Jest politykiem wysokiej klasy. Potrafi połączyć rozżarzony ogniem wewnętrznym, tak właściwy każdemu socjaliście romantyzm rewolucyjny, z chłodną, praktyczną strategią i taktyką. Potrafi przewidywać.

W r. 1941 natychmiast po napaści Niemców na Związek Radziecki, Chudoba pierwszy w Polsce pisze artykuł o konieczności nawiązania węzłów przyjaźni i zawarcia sojuszu z ZSRR. W dwa tygodnie potem gen. Sikorski wyjechał do Moskwy. Chudoba dążył zawsze do bliskiej współpracy z powstałą w r. 1942. Polską Partią Robotniczą. Ubolewał również zawsze, że chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym nie potrafią zerwać więzów, łączących ich z reakcją londyńską.

Ostatni jego artykuł przed śmiercią nosił tytuł: „Obywatele ludowcy, dokąd?" — gdzie z właściwą sobie wnikliwością i zdolnością analizy politycznej, udowadniał, że obóz londyński jest skazany na bankructwo. Chudoba cenił wysoko suwerenność partii. Jego tezą było, że nie ma suwerennej Polski bez suwerennej Partii Socjalistycznej.

Śmierć przerwała to młode życie. Chudoba jechał tramwajem na Żoliborz w sprawach organizacyjnych. Zbiry z SS zatrzymali tramwaj i wyciągnęli wszystkich mężczyzn. Było to 6 grudnia r. 1943. Następnego dnia nazwisko jego, ostatnie „lewe" nazwisko — Stanisław Wiśniewski — widniało w spisie rozstrzelanych na czerwonym plakacie.

Ale jego prawdziwe nazwisko zostanie na zawsze w pamięci polskich mas robotniczych. Klasa robotnicza w panteonie swoich serc postawi je obok bohaterskich, drogich nam imion Okrzei i Montwiłła, Barlickiego i Dubois.

T. G.

Główna kwatera indozyjska pod ogniem samolotów brytyjskich

BATAWIA (United Press). Lotnictwo brytyjskie zaatakowało budynki, w których, jak przypuszczają, mieści się kwatera główna Indonezyjczyków. Powstańcy otworzyli ogień, lecz po naolcie piechota indyjska, wspierana przez czołgi i samochody pancerne posunęła się naprzód.

Indonezyjczycy ponownie ostrzelali ludność cywilną z karabinów maszynowych i napadli na szpital w Bandoeng, podpalając kilka domów. Ludność holenderska zwróciła się do władz brytyjskich z prośbą o wydanie broni.

LONDYN, (Reuter). W bieżącym tygodniu ma się odbyć zebranie z udziałem podsekretarza stanu dla Indyj, Arthura Hendersona i indyjskiej deputacji członków (Swaraj), na którym ma być omawiane żądanie niezwłocznego wycofania z Jawy wojsk indyjskich oraz zwolnienie wszystkich oficerów i żołnierzy indyjskiej armii narodowej.

Rok wolnej Albanii

W dniu wczorajszym odbyły się wybory w Albanii. W związku z tym warto przypomnieć, w jaki sposób kształtowały się losy tego najmniejszego z państw sprzymierzonych podczas wojny ostatniej i wcześniej jeszcze od czasu, gdy w 1939 r., jako ostatnia przedwojenna ofiara agresji faszystowskiej Albania utraciła niepodległość.

Albania jest malutkim krajem położonym pomiędzy Grecją i Jugosławią na adriatyckim wybrzeżu. Albania jest jedynym dzisiaj krajem w Europie (jeżeli Turcji nie będziemy uważać za państwo europejskie), w którym religią przeważającej części ludności jest mahometanizm. Albania liczy milion mieszkańców, przeważnie górali, żyjących w prymitywnych warunkach w małych miasteczkach u podnóża gór. Dość pierwotny jest sposób życia Albańczyków i dość pierwotny jest układ społeczny tego państwa.

KRÓTKO TRWAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ

Albańczycy są narodem dumnym, odważnym, przywiązanym gorąco do wolności i nieslychanie ubogim.

Krótka jest historia niepodległości tego państwa. Zaczęła się w roku 1920, gdy Albania przyjęta została do Ligi Narodów i po długim okresie twardej dyktatury króla Ahmeda Zogu, który przez 15 lat sprawował w Albanii rządy — skończyła się pewnej pięknej wielkanocnej niedzieli 1939 r., gdy flota włoska przybiła do portów albańskich Valony i Durazzo.

Pamiętamy w Polsce ten okres, tym bardziej, że król Zogu wraz ze swą piękną małżonką Geraldiną i dwutygodniowym dzieckiem u nas właśnie znaleźli po ucieczce z kraju przez pewien czas schronienie.

W Albanii powstał rząd kwislingowski. W ciągu pierwszych dwóch lat okupacji włoskiej — patrioci albańscy nie wykazywali większej aktywności. Dopiero w 1941 roku, gdy Włosi byli zmuszeni do odwołania z Albanii swych głównych sił dla użycia ich na innych frontach, — rozpoczęła się prawdziwa działalność albańskiego ruchu oporu.

RUCH OPORU

Od pierwszej chwili w albańskim ruchu oporu dawały się zauważyć dwa skrzydła — lewe i prawe. Na czele lewego skrzydła stał Enver Hoxha (czyt. Hodza), 35-letni komunista, wychowany w Paryżu i Brukseli, z zawodu nauczyciel. Hoxha podczas okupacji włoskiej był ekspedientem, a oficerowie włoscy, którzy często odwiedzali w Tiranie duży magazyn, nie domyślali się nawet, że młody człowiek o ciemnej okrągłej twarzy, który tak uprzejmie ich obsługuje jest główną sprężyną podziemnego ruchu albańskiego.

Przed wojną Albania była jedynym państwem, w którym partia komunistyczna ani legalnie ani nielegalnie nie istniała. Albańska partia komunistyczna założona została dopiero za czasów okupacji.

W 1942 roku oba skrzydła ruchu oporu doszły do porozumienia i utworzyły wspólny Front Wyzwolenia Narodowego.

Prawe skrzydło podczas okupacji walczyło przeciw Włochom. Gdy jednak po kapitulacji Włoch do Albanii wkroczyli Niemcy, obiecując Albańczykom przyszłą niepodległość i zapowiadając tylko tymczasową okupację — prawe skrzydło Ruchu Oporu przystąpiło do pełnej współpracy z hitlerowskimi władzami. W ten sposób zerwany został Front Wyzwolenia Narodowego i jedynym ogniskiem walki z wrogiem stało się lewe skrzydło pod wodzą Hoxhy. Dzięki wydatnej pomocy wojsk brytyjskich, która nadeszła w końcu 1943 roku partyzanci albańscy wyzwolili swój kraj.

17 listopada 1944 roku tymczasowy rząd ruchu oporu przybył do wolnej Tirany i objął władzę, sprawując ją do dnia dzisiejszego. W rządzie tymczasowym zasiadało trzech komunistów z Hoxhą na czele.

Ustrój Albanii oparty jest obecnie na miejskich i powiatowych radach narodowych. Z najważniejszych punktów realizowanego przez tymczasowy rząd planu wymienić trzeba reformy socjalne, podniesienie poziomu kulturalnego i wytępienie śladów faszyzmu. Szczególną aktywność wykazuje ruch młodzieżowy i antyfaszystowska liga kobiet. Reforma rolna została przeprowadzona. Wielkie majątki należące z dawien dawna do rodowych posiadaczy ziemskich zostały rozparcelowane na 5-hektarowe działki i przyznawane chłopom.

Wysokie podatki od wzbogacenia wojennego podkopały potęgę klasy kupieckiej, zasilając jednocześnie w wydatny sposób skarb państwa. Prace nad odbudową kraju posuwają się naprzód, ale zwłaszcza na południu kraju, gdzie były najbardziej zagorzałe walki, setki miasteczek leży w gruzach, w wielu rejonach brak żywności, a transport jest w takim samym opłakanym stanie, jak w innych zniszczonych przez wojnę państwach.

Politycznie Albania związana jest najściślej z Jugosławią, która pierwsza uznała rząd albański.

Na marginesie

O „Czytelniku"

W ukazującym się w Moskwie tygodniku „Wolna Polska" znajdujemy w numerze z dnia 16 października rb. większą notatkę o pracy wydawniczej „Czytelnika". Dowiadujemy się o szeroko zakrojonych planach wydawniczych: podręczniki uniwersyteckie (drukowane w Szwecji!), poezja (nie tylko Przyboś), proza, prace naukowe, teki graficzne, czytanki, książeczki dla dzieci, wybór tekstów literatury polskiej, przekłady itd. itd.

„Czytelnik" jest ostrożny i przy żadnej z tych pozycji nie podaje przypuszczalnego terminu wydania. Ale na zakończenie notatki autor uważa za potrzebne wspomnieć także o „społecznych dążeniach" i pisze:

„Wyrazem społecznych dążeń „Czytelnika" jest projekt rozwinięcia pracy samokształceniowej. Obecnie znajdują się w druku słowniki i samouczki językowe (angielski, rosyjski, czeski) opracowane bardzo starannie. Samouczki te ukażą się już w październiku, będą one tanie i w dużym nakładzie.

„Staranne" opracowanie przeciąga się widocznie, bo jest już grudzień, a słowników i samouczków nie widać. Więc po cóż reklama w Moskwie?

Natomiast w kraju „Czytelnik" reklamuje obszerny komentarz do ustawy o majątkach opuszczonych, chociaż powszechnie wiadomo, że ustawa ta ulega obecnie całkowitej zmianie. Czy rzeczywiście nie ma pilniejszych wydawnictw?

G.

Wybory w Albanii

Głosowanie kulkami gumowymi

TIRANA (United Press). Od 600.000 do 700.000 Albańczyków wzięło wczoraj udział w wyborach w dniu głosowania. W całej Albanii zabroniono sprzedaży napojów alkoholowych.

W każdym lokalu wyborczym są przynajmniej dwie urny, jedna dla „Frontu Narodowego", druga dla tych, którzy powstrzymują się od głosowania i mogą w ten sposób wyrazić swoją nieufność w stosunku do rządu generała Enver Hodży. W rejonach, posiadających niezależnych kandydatów, znajduje się trzecia urna. Głosowanie odbywa się za pomocą wrzucania do urny małej kulki gumowej, trzymając ją, głosujący wsuwa rękę kolejno do wszystkich trzech urn.

Japońscy przestępcy wojenni pod kluczem

TOKIO (Reuter). Generał Mac Arthur zarządził przeprowadzenie licznych aresztowań wśród wybitnych Japończyków; ogółem zatrzymano 51 osób. Wśród aresztowanych znajdują się osobistości, posądzone o popełnienie przestępstw wojennych; są między nimi dowódcy armji i floty, przemysłowcy, politycy, bankierzy, dziennikarze. Na liście aresztowanych figurują nazwiska dwóch byłych premierów: Hiranuma i Hirota.

Oprócz nazwisk wielu znanych dyplomatów i przemysłowców spotykamy również nazwiska byłego głównodowodzącego w Chinach generała Tada oraz szefa sztabu generalnego admirała Toyoda. Wśród aresztowanych dziennikarzy znajduje się Furuno, były prezes zamkniętej obecnie agencji „Domei".

Fakty mówią

Papież, gen. Franco i katolicyzm

Wśród uchwał Wielkiej Trójki, powziętych na konferencji poczdamskiej, znalazł się również punkt, dotyczący hiszpańskiego faszyzmu. Konferencja stwierdziła mianowicie, że nie odnosi się przychylnie do wniosku rządu hiszpańskiego w sprawie przyjęcia do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ponieważ rząd gen. Franco „został utworzony dzięki poparciu mocarstw osi i ze względu na swój charakter, działalność i bliski kontakt z państwami napastniczymi nie posiada odpowiednich kwalifikacyj, uzasadniających przyjęcie go do tej organizacji".

Ta surowa, choć dyplomatycznie wystylizowana, ocena reżymu gen. Franco zawierała w istocie pod jego adresem wyraźne „consilium abendi", to znaczy radę odejścia, zrezygnowania z rządów i umożliwienia Hiszpanii współpracy z Narodami Zjednoczonymi. Polityka wielkich mocarstw, choć spokojnie i ostrożnie, zmierza jednak po linii uchwały poczdamskiej. Obłudne, markujące „demokrację" gesty hiszpańskiego führera nie mogą, oczywiście, wprowadzić w błąd nikogo.

Nie mówiąc już o Rosji Radzieckiej, która nigdy nie szukała kontaktów dyplomatycznych z Hiszpanią frankistowską i ustosunkowywała się do niej zawsze negatywnie, również W. Brytania — ustami min. Bevina — wypowiedziała bez ogródek co myśli o faszyźmie hiszpańskim. Stany Zjednoczone odwołały niedawno swego ambasadora z Madrytu, zaś koła miarodajne oświadczyły, że następca nie będzie „na razie" mianowany. Szef rządu francuskiego, gen. de Gaulle, przy aplauzie całego Zgromadzenia Ustawodawczego, wypowiedział się ostro przeciwko systemowi gen. Franco, co uważane jest ogólnie za zapowiedź rychłego uznania emigracyjnego rządu hiszpańskiego pod przewodnictwem Girala.

Osoba kata Hiszpanii i jego „działalność" w latach 1936 — 1945 są dostatecznie w świecie znane i nie wymagają szerszych omówień. Wystarczy przypomnieć, że po rozgłoszeniu wiadomości o śmierci Hitlera, gen. Franco wygłosił przemówienie radiowe, w którym m. in. powiedział: „Adolf Hitler, wierny syn Kościoła Katolickiego, nie żyje. Trudno znaleźć słowa, które by mogły wyrazić nasz smutek z powodu jego śmierci, tak jak trudno wyrazić nasz zachwyt dla dzieła jego życia"...

Na tle przytoczonych tu faktów prawdziwą sensację wywołać musi wiadomość, że papież Pius XII uważał za właściwe przesłać gen. Franco, za pośrednictwem nuncjusza w Madrycie, swoje specjalne błogosławieństwo apostolskie. Ten nowy dowód życzliwości papieskiej w stosunku do faszyzmu i jego przywódców nie potrzebuje obszernych komentarzy. Dość będzie zarejestrować go w kronice wydarzeń bieżących i podkreślić grubą kreską. Ta kreska jest zarazem czymś w rodzaju linii podziału pomiędzy katolicyzmem oficjalnym, lawirującym wśród politycznych prądów współczesności busoli ścisłych pojęć moralnych, a katolicyzmem szerokich mas wierzących, które stosunek swój do spraw tego świata pragną oprzeć na wskazaniach czystego chrześcijaństwa, rozróżniających uczciwie i bezkompromisowo to co dobre od tego co złe.

Przekładając na język dzisiejszy słynną apostrofę Mickiewicza pod adresem papieża, można by powiedzieć, że „duch boży" tchnie dzisiaj nie wśród zimnych sal watykańskich pałaców, lecz żyje „w bluzach roboczego ludu". Tym „duchem bożym" jest, oczywiście, potężne pragnienie wolności, postępu i szczęścia Człowieka.

B.

KOBIETY i „KOBIETY"

Trzy punkty widzenia

(Korespondencja własna)

Paryż, w listopadzie 1945 r.

Dnia 26 listopada rozpoczął obrady w Paryżu międzynarodowy kongres kobiet. Mimo, że nie wszystkie zapowiedziane delegacje zdążyły na czas do Paryża, dokonano otwarcia kongreu. Nie jest to — tym razem — tak bardzo znana przed wojną w Paryżu rewia kobiet najpiękniejszych, różnych „miss", gwiazd filmowych i t.d. Kobiety — z pewnością mniej piękne, za to bardziej rozumne — radzą w tych dniach nad sposobem utrzymania pokoju świata i rolą kobiety w nowej rzeczywistości Europy.

KONTRAST FILMU I ŻYCIA.

W tym samym czasie, w jednej z luksusowych sal paryskich odbyła się z dawna zapowiedziana i poprzedzona krzykliwą reklamą premiera amerykańskiego filmu p.t. „Kobiety".

Przemysłowcy amerykańscy uznali za stosowne zaprosić wszystkie uczestniczki Kongresu na specjalne przedstawienie. Nowy film amerykański jest niewątpliwie dość dużą atrakcją, by nie odrzucać zaproszenia. To też większość delegatek znalazła się na sali. Po ciekawym tygodniku filmowym rozpoczął się film.

W jednej z pierwszych scen ukazuje się posągowo piękna Joan Crawford, ubrana w szeroką brokatową suknię, gołą w pasie, ufryzowana dziko. Nie bardzo orinetujemy się, po co nam ją pokazują. Po dobrej chwili (tonącej w dialogach) wyłania się Norma Shearer. Ta wielka artystka ubrana jest mniej ekscentrycznie, lecz nie mniej bogato. Rozwodzi się z mężem, bo ją zdradził. Opowiada tę smutną historię swej przyjaciółce, po tym drugiej (Rosalind Russel), po tym trzeciej (Paulette Goddar), wreszcie czwartej (Joan Fontaine). Wszystko dzieje się w barach, w domach mody, w wytwornych willach i parkach bogatych posiadłości.

Kolejno — nieszczęśliwa rozwódka — powtarza swą historię 135 wybitnie pięknym kobietom, tylko po to, aby w ostatniej scenie filmu pogodzić się z mężem.

Oto amerykańskie „kobiety".

WERSJA ANGIELSKA.

Po tym „superfilmie", który ogląda się po wojnie ze zdziwieniem, już bez zaproszenia i bez reklamy duża część delegatek na Kongres kobiet poszła obejrzeć film angielski o niemieckich kobiecych obozach koncentracyjnych. Anglia — bezpośrednio zagrożona nawałą hitlerowską — lepiej zdawała sobie sprawę z trosk i potrzeb duchowych współczesnych kobiet. Psychologia bohaterek filmu „2,000 uwięzionych" jest przedstawiona logicznie i pociągająco. Niestety! Reżyser angielski i wszyscy jego współpracownicy ukończyli montaż filmu przed dniem inwazji. Nie było jeszcze wtedy w Anglii zdjęć Buchanwaldu, Dachau, Gusen. To też widzimy na filmie luksusowo czyste baraki, łagodne „alarmy", wspaniałe urządzenia higieniczne, przyzwoite strażniczki, elegancką robotę. Najsurowszą karą jest wstrzymanie obiadu złożonego z dobrej zupy i „drugiego dnia".

Duża ilość kobiet obecnych na Kongresie przyjechała do Paryża niemal wprost z... obozów koncentracyjnych. To też — chociaż filmu angielskiego nie można porównać z amerykańską beztroską — i to przedstawienie nie zyskało uznania.

TOWARZYSZ „P".

Bez krzykliwej reklamy wyświetla jedno z kin na bulwarach sowiecki film „Towarzysz „P" (znany w Polsce p. t. „Ona broni ojczyzny". Przyp. Red.). Jest to opowieść o bohaterskiej partyzantce sowieckiej, która dzięki energii, poświęceniu i pomysłowości uwalnia wieś od okupacji niemieckiej.

Film wywołuje wstrząsające wrażenie. Rolę główną odtwarza kobieta wybitnie brzydka: Marelskaja. Z pewnością daleko jej do piękności amerykańskich. A jednak — dzisiaj — jej przeżycia, jej nieustraszona postawa, przejmują więcej od najefektowniejszych glicerynowych łez Normy Shearer. Wojna zmieniła zainteresowania dużego odłamu publiczności. Pseudo - dramat zdradzonej kobiety, rozgrywający się w luksusowych salonach, przestał być sensacją.

Jedna z uczestniczek Kongresu w ten sposób określiła mi trzy filmy: Amerykanie pokazali nam „damy", Anglicy „manekiny", Rosjanie, prawdziwą kobietę.

A PUBLICZNOŚĆ?

Z ciekawości zajrzałem do dyrekcji trzech kin, aby przejrzeć — publikowane zresztą we Francji oficjalnie — sprawozdania kasowe. Okazuje się, że film amerykański dał maksimum wpływu, mimo wyjątkowo nieprzychylnej oceny prasy fachowej i nawet codziennej. Gdym spytał o powód, dyrektor uśmiechnął się: „Cóż panche? Amerykanie pokazali najnowsze MODY. Kobiety pozostaną kobietami."

WELL

Do wiadomości sędziów norymberskich

Makabryczna kąpiel

Po pięciu dniach otworzono wagony i oczom naszym ukazał się piękny górski krajobraz. Na pierwszym planie z granitowych głazów ruiny wielkiego średniowiecznego zamczyska.

Z lubelskiej równiny, gdzie opuściliśmy jedną z największych kaźni ludzkości – Majdanek, największego piekła i upodlenia – przenieśliśmy się w piękną górską krainę bawarską – do Floessenburga.

Floessenburg był naszym końcowym etapem ,nieznanym nam obozem koncentracyjnym. Poszliśmy w „transport" ciesząc się, że zmieniamy otoczenie, że pozbywamy się Majdanka i jego Lagerfuehrera Antona Thumana, tego największego oprawcy, o którym tak mało się słyszało, kiedy sporządzano akty oskarżenia przeciw przestępcom wojennym.

Przypuszczaliśmy, że Floessenburg będzie po Majdanku dla nas oazą – jak jednak gorzko zawiedliśmy się, może o tym z naszego transportu powiedzieć kilku zaledwie ludzi. W tym niewinnym transporcie złożonym z ludzi prawie najsilniejszych i najzdrowszych – szesnastu wyniesiono martwych, kilkuset nie było w stanie iść o własnych siłach.

Transport nasz, liczący 1160 ludzi, ustawiono piątkami i ruszyliśmy wąskimi uliczkami podgórskiego miasteczka w górę. Po długim marszu zobaczyliśmy wielką bramę obozu ze znanym nam starym „heftlingom" napisem: „Arbeit macht Frei". Lagerfuehrerem tego obozu był znany wszystkim oświęcimiakom – Fritsch. Sadysta ten chciał nam pokazać, że nie jest gorszym od Thumanna, co mu się w zupełności udało.

Był to dzień 1 kwietnia 1943 r. W górach padał śnieg, grubą warstwą przykrył dachy baraków i ulice obozowe.

Normalnie zwyczajem hitlerowskich obozów koncentracyjnych przy przyjęciu „zugangów" musi odbyć się kąpiel, w której trzeba pozbyć się wszów innego obozu, a zyskać wszy obozu, do którego się przyjeżdża.

Zarządzono rozbieranie się na dworze i padającym śniegu. Każdy nagus trzymając swoją biedę w postaci zniszczonych śmierdzących „pasiaków" – rzucał poszczególne części garderoby na odpowiednie miejsca i schodził po schodach w dół do kąpieli. Sama czynność rozbierania trwała trzy godziny. Rozbierani już musieliśmy czekać na lekarza, który jeszcze nie zdążył nadejść. Około godziny 6-ej zaczęliśmy już trochę kostnieć, stukając bosymi nogami w topniejący śnieg. Jeszcze temperatura naszego ciała wyższa była od śniegu, gdyż płatki topniały na naszym wychudzonym ciele. O godzinie 8-ej wieczorem weszliśmy do łaźni, ostatnia partia – o godz. 12-ej w nocy. Nikt z nas nie przypuszczał, co za niespodziankę nam szykują. Wiedzieliśmy, że każda kąpiel jest okazją dla nowego przestępstwa naszych oprawców. Tym razem nie zawiedliśmy się.

Łaźnia we Floessenburgu była pięknie urządzona, mogąca pomieścić maksimum 150 ludzi. Wielka sala, kaflami wyłożone ściany, robiła miłe wrażenie. Sala coraz bardziej zczęła się zapełniać, chorych kładziono na zimnej posadzce, z braku miejsca na drugim.

Opuściliśmy Majdanek przed wybuchem wielkiej epidemii tyfusu, tak, że dziesiątki ludzi już w wagonach kolejowych zaczęło chorować. Zgorączkowane twarze, ze spieczonymi ustami i błędnymi oczami przedstawiały grozę. Chorzy na flegmonę, ropiejące ręce i nogi, ciała obsypane czyrakami i świerzbem, cuchnące, powalane ciała chorych na biegunkę, na „durchfall", na tę najsłynniejszą chorobę obozów koncentracyjnych, która zabrała tysiące ludzi. W miarę napływania ludzi, robiło się coraz ciaśniej, coraz tłoczniej, gwar nieopisany wzrastał z godziny na godzinę. Ciało przy ciele, tak było stłoczone, że nie było mowy o zmianie pozycji.

Ten ustawiczny gwar i krzyk doprowadził do szału wszystkich, wszyscy krzyczeli i wszyscy uspakajali. Gorączka, pragnienie i głód zżerał wszystkich. Atmosfera zdenerwowania i nienawiści wzrastała z minuty na minutę. Ten, który był silniejszy dusił słabszego, deptał go, aby znaleźć sobie miejsce wygodniejsze. Grupa słabych „muzułmanów", widząc swoją bliską zagładę, zaczyna atakować silniejszego, rosłego chłopa, który pięścią dotychczas torował sobie dogodniejszą pozycję. Gryzą, duszą za gardło – dzikie wycie wtóruje zezwierzęconym ludziom.

Nagle ponad całą piekielną wrzawą słychać okropny, śmiejący się krzyk, krzyk przechodzący po kościach – to pierwszy, którego nerwy nie mogły już wytrzymać, śmiech wariata.

Jestem zupełnie wyczerpany, utrzymuję jeszcze ciało na nogach, lecz nie wiem już, gdzie jestem, zdaje mi się, że w domu, to znowu, że w więzieniu, że strzelam do gestapowca. Chwilami zupełny brak świadomości, zastanawiam się, czy nie jestem już wariatem. Pytam się swego przyjaciela o zdanie, czy jestem jeszcze normalny. W najbardziej wymyślny sposób wymyślam przyjacielowi, który słabnie i chwila, a zostanie stratowany. Ostatkami sił podtrzymuję go, drugiemu słabnącemu każę się trzymać mnie za szyję i tak podtrzymuję dwóch konających już ludzi. Wreszcie gaśnie całkowicie światło, a z pryszniców bucha gorąca woda, woda parząca. W tak natłoczonej sali nie ma mowy nawet, aby uniknąć lejącego się ukropu. Szał ogarnia wszystkich. Gorąca woda zmienia nagle swą temperaturę i zaczyna lecieć lodowata smuga zimnej wody. Zupełna ciemność, a z ciemności wyrywa się dziki krzyk tysiąca ludzi zagłuszany, a jednocześnie wzmacniany szumem wody.

Nerwy oprawców nie mogą znieść tej śmiertelnej wrzawy, wpadają z gumami i zaczynają okładać padających już ze zmęczenia ludzi. Zaczyna się szturm na gusów na drzwi. Aby temu zapobiec, oprawcy wycofują się i przez wąż strażacki puszczają tak silny strumień wody, że przewraca wszystkich i jak śmieci na ulicy płyną wychudzone ciała ludzkie po posadzce.

Za oknami zaczyna już ukazywać się blady świt. Wodę zakręcono. Przyglądamy się pobojowisku ,które wygląda okropnie. W kącie, gdzie stoi sześć olbrzymich kibli napełnionych kałem, leży masa martwych już ciał. Koledzy zupełnie nieczuli na ten widok, pół przytomni, załatwiają na nich z braku miejsca w kiblach swoje fizjologiczne czynności. Po sali krąży kilkudziesięciu szalonych ludzi. Podchodzi do mnie młody nasz towarzysz M., który ma rozciętą głowę, krew zakrzepłą na twarzy i dziwny idiotyczny uśmiech, chłopak także zwariował.

Znowu zaczyna lecieć woda, znowu dziki krzyk. Przebłysk świadomości i zaczynam zdawać sobie sprawę, że minęło już dawno 24 godziny, jak jesteśmy kąpani. Kiedy będziemy wreszcie czyści, kiedy skończy się męka? Nogi nie są już w stanie utrzymać ciała, mdleją i puchną. Gorąca woda nie gasi pragnienia. Już tylko mała garstka pozostaje na pobojowisku, jest ciszej, bo z 1160, krzyczy już tylko njwyżej 600 ludzi, reszta to chorzy i zmarli. Straszliwe żniwo jednego dnia.

Półprzytomny czuję, że leżę i głowę mam opartą na martwym, jednym z moich przyjaciół, nic mu nie pomogła moja opieka – skonał. Teraz kolej na mnie. Znowu noc, znowu cały dzień cieknie woda i znowu noc i kąpiel i znowu dzień.

Wreszcie udaje mi się dostać do małych drzwiczek, wydostaję się do małej salki, ważą mnie, pamiętam – ważę 46 kg (dziś 80). Ubierają mnie w koc i boso wloką do jakiegoś bloku. Po trzech nocach i trzech dniach wyszedłem jako cień człowieka.

Zaczęliśmy się liczyć i... nie zobaczyliśmy już wielu, wielu znajomych twarzy. Trzy dni i trzy noce zabrały nam grubo więcej, niż połowę ludzi.

Kiedy opuszczaliśmy Floessenburg, kiedy góry znowu pięknie wyglądały, a w pięknym miasteczku kwitły już bzy, grupa nasza posuwała się szybko do pociągu, aby jechać w nieznane. Grupa nasza zmieściła się w ośmiu wagonach. Było nas tylko 400 ludzi. Reszta przeszła szatańską kąpiel, kąpiel śmierci. Trzy dni i trzy noce zabrały 760 ludzi. Tylko dym z ich ciał rozwiał się nad piękną skalistą doliną.

TADEUSZ KORAL

Zwolnienie za nadużycia

Decyzją Ministerstwa Aprowizacji i Handlu zwolniony został ze służby Józef Pieczewski, referent w Wydziale Aprowizacji i Handlu Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego, w związku z wdrożonym przeciwko niemu dochodzeniem karno-sądowym z art. 290 KK.

Pieczewskiemu zarzuca się, że wykorzystywał swe stanowisko urzędnicze w celu przysporzenia sobie korzyści materialnych.

Z Sądu Specjalnego w Łodzi

W ubiegłym tygodniu Sąd Specjalny rozpatrywał 9 spraw. Na karę śmierci została skazana wyrokiem sesji wyjazdowej w Piotrkowie Stanisława Wróbel — Polka, która wydała w ręce policji niemieckiej Polaków należących do organizacji podziemnej.

Kirschtein Artur Teodor oskarżony, że jako członek SA pracując w łódzkich tramwajach miejskich bił i szpiegował pracujących tam Polaków, skazany został na 15 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na zawsze. Ignacy Kwiatek — Polak ur. w gminie Inowłódź pow. Rawa Mazow. oskarżony został o wydanie policji niemieckiej ukrywającego się u niego przed Niemcami Polaka który został rozstrzelany. Rzeczy jego oskarżony sobie przywłaszczył. Oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc się obawą przed represją okupanta. Sąd uznał że oskarżony działał w stanie wyższej konieczności i skazał Kwiatka na 7 lat więzienia.

Życie sportowe

Przed kongresem sportowym w Warszawie

W Warszawie odbyła się konferencja zwołana przez komitet wyłoniony przez międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą Polskich Związków Sportowych. Komitet składający się z 5 osób z radcą Forysiem, jako przewodniczącym, Bronisławem Romanowskim — sekretarzem i członkami komitetu — dr. Kaflińskim, inż. Szymczykiem i Glinką na powyższą konferencję zaprosili przedstawicieli związków sportowych, organizacyj młodzieżowych robotniczych organizacji sportowych. Zw. Narciarstwa Polskiego, Min. Obrony Narodowej, Min. Zdrowia, przedstawicieli prasy itp. Celem omówienia spraw związanych ze zwołaniem kongresu sportowego w styczniu w Warszawie.

Na konferencji omówiono wytyczne prace organizacyjne, wyłoniono komitet wykonawczy kongresu w składzie nast.: przewodniczący — radca Foryś, wiceprzewodniczący dr Kafliński i inż. Szymczyk, sekretarz — por. Czarnik, członkowie komitetu — inż. Loth, prof. Orłowicz, inż. Kalbarczyk, Wierusz-Kowalski. Nowak, Chotomski, Glinka, red. Strzelecki i red. Dall.

Komitet wykonawczy kongresu mieści się w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Piusa Nr 24.

AZS ZDOBYŁ MISTRZOSTWO WARSZAWY

Drużyna kobieca AZS zdobyła mistrzostwo Warszawy w siatkówce bez straty seta w całych rozgrywkach.

AZS występował w składzie nast.: Stefańska, Twardyńska, Wowkonowicz, Pruszyńska, Nawrocka i Progulska.

REKORD SPORTSMENEK

MOSKWA (Reuter). Związkowy komitet kultury fizycznej i sportów oznajmia, że przez sportsmenki sowieckie zostały ustalone dwa nowe rekordy światowe. W związku z tym uchwalono wypłacić rekordzistkom premię w kwocie 25.000 rubli.

Z życia Partii w Warszawie

ODPRAWA OM TUR

W dniu 26 i 27 bm. w Komitecie Centralnym Organizacji Młodzieży TUR w Warszawie, Mokotowska 3, odbyła się odprawa wszystkich przewodniczących i sekretarzy Komitetów Wojewódzkich OM TUR.

Na odprawę złożył się referat polityczny Przewodniczącego KC tow. Ryszarda Obrączki, oraz referaty kierowników poszczególnych wydziałów.

Uczestnicy odprawy złożyli sprawozdania z terenu, z których wynika, że szeregi OM TUR stale powiększają się.

Z POWIATU WARSZAWSKIEGO

Partyjna szkoła objazdowa Wojewódzkiego Komitetu PPS w Warszawie urządziła ostatnio, to jest dnia 24 i 25 bm. dwudniowe wykłady dla aktywu powiatowego w Ciechanowie. Wykładowcami byli: Kierownik Oświaty WK tow. Genachow, radca prawny CKW PPS tow. Gross i II sekretarz WK tow. Dobrowolski.

Walne zgromadzenie dziennikarzy warszawskich

W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie członków oddziału warszawskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy, poświęcone sprawom ogólnopolskiego zjazdu Związku Dziennikarzy R. P., którego organizatorem jest oddział warszawski. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdania komisji prac związanych z opracowaniem projektu statutu i przygotowaniami organizacji pierwszego po wojnie zjazdu dziennikarzy polskich.

Wojewódzki zjazd Zw. Samop. Chłopskiej w Poznaniu

Dnia 9 bm. odbędzie się w Poznaniu pierwszy zjazd wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej. Na zjeździe zostaną przeprowadzone wybory do zarządu wojewódzkiego oraz złożone sprawozdania z dotychczasowej pracy.

Prasa na Pomorzu

Na Pomorzu wychodzi 18 czasopism z czego w woj. bydgoskim 9, gdańskim —4, szczecińskim — 4, olsztyńskim — 1.

Tydzień świadczeń rzeczowych w woj. lubelskim

Celem wykonania zakreślonego planu akcji świadczeń rzeczowych, ogłoszony będzie w woj. lubelskim „Tydzień świadczeń rzeczowych" od 3 do 8-ego bm. W tym czasie urzędnicy, województwa, starostw i gmin wyjadą w teren do pomocy przy zdawaniu świadczeń. W ciągu „Tygodnia świadczeń" mają być użyte wszystkie podwody konne w liczbie ok. 5000. Współpracę zadeklarowały wszystkie partie polityczne, organizacje młodzieżowe i społeczne.

Nowa taryfa pocztowa

Od dnia 1 grudnia br. obowiązuje nowa podwyższona taryfa pocztowa.

w obrocie krajowym – listy zwykłe do 20 gramów – 3 zł, kartki pocztowe – 1 zł 50 gr, polecenie przesyłek listowych – 3 zł; w obrocie zagranicznym – listy zwykłe do 20 gramów – 6 zł, kartki pocztowe – 3 zł, polecenie przesyłek zagranicznych – 5 zł.

Zebranie Tow. Lekarskiego

We wtorek dnia 4 grudnia rb. o godz. 18.30 odbędzie się w sali wykładowej PZH, ul. Wodna 40, nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego, na którym Dyrektor Służby Zdrowia UNRRA prof. dr Wilbur A. Sawyer wygłosi odczyt na temat „Epidemiologia i kontrola żółtej febry".

Teatry łódzkie

TEATR WP codziennie o godz. 19.15 komedia Rene Fauchois „Ostrożnie, świeżo malowane!..", ciesząca się niezwykłym powodzeniem. Publiczność przyjmuje entuzjastycznie wykonawców: Jacka Woszczerowicza, Godlewską, Jezierską, Łabuńską, Małynicz, Mrozowską, Bugajskiego, Daczyńskiego, Maliszewskiego i Modrzewskiego.

TEATR POWSZECHNY TUR gra w dalszym ciągu komedię Fredry „Pan Jowialski" w świetnym wykonaniu: Grolickiego (Pan Jowialski), Żelwerowicza (Szambelan), Dąbrowskiej, Rachwalskiej, Tymowskiej, Boguckiego, Borowskiego, Pietraszkiewicza i Szubki, reżyserii Szletyńskiego, oprawie dekoracyjnej i kostiumowej Jerzego Zaruby.

ESTRADA POETYCKA wystąpi w dniu 16 grudnia z drugą audycją pt. „Listy Chopina" w opracowaniu prof. Karola Stromengera.

Broniewski pozostał taki sam...

W ubiegłą sobotę Centralny Robotniczy Dom Kultury TUR zorganizował uroczysty wieczór z okazji powrotu do kraju znanego poety Władysława Broniewskiego. Pięć lat to długi okres, a do tego pięć lat wojny. W wypełnionej po brzegi sali RDK zastanawiałam się, jakim powrócił do nas Broniewski. Czy bieg wypadków i pobyt na emigracji nie wpłynął choć w części na szczery i serdeczny stosunek do nas pozostałych tu w kraju.

Przy dźwiękach międzynarodówki na salę wszedł poeta. Ten sam pogodny uśmiech, to samo spojrzenie pod ssuniętymi brwiami. Następują powitania: w imieniu Robotniczych Domów Kultury, robotników i społeczeństwa. Broniewski jest wyraźnie wzruszony. Nie mówi nic. Ściska tylko długo i mocno ręce otaczających go towarzyszy.

Ze sceny padają mocne, płomienne strofy wiersza „Robotnicy" recytowanego chóralnie przez zespół świetlic fabrycznych. Twarde słowa wykute w pracy, w huku maszyn i młotów i serdeczne zrozumienie doli i niedoli mas robotniczych — oto najlepsza charakterystyka Broniewskiego jako poety i człowieka. Wreszcie na scenie ukazuje się sam poeta. Witamy go okrzykami i burzą oklasków. Broniewski podnosi rękę, chce mówić. Prosto serdecznie wspomina czasy swego pobytu na obczyźnie, mniej niebezpieczne niż te,, które nam przypadły w udziale pod tak straszną okupacją, ale jakżeż bolesne tęsknotą do kraju. „Wracam do was towarzysze — kończy swe krótkie przemówienie — bo tęskniłem, bo chcę pracować dla kraju, dla socjalizmu, bo miejsce moje jako Polaka tu, z wami."

Orkiestra gra „Czerwony Sztandar". A potem Broniewski recytuje swe wiersze: „Łódź", „Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego", „Ulicę Miłą" i „Księżyc z ulicy Pawiej".

Speaker ogłasza do mikrofonu koniec uroczystości. Opuszczam salę pod wrażeniem, że Broniewski pozostał taki sam.

K. W.

Fundusz kultury i sztuki

Z inicjatywy wicewojewody Szudzińskiego powstał w Łodzi Woj. Fundusz Kultury i Sztuki, mający na celu subsydjować i kredytować wszystkie instytucje i prace, które działalnością swoją przyczyniają się do upowszechniania kultury i sztuki wśród chłopów i robotników woj. łódzkiego. Członkami funduszu będą stowarzyszenia i instytucje, które na ten cel zadeklarują stałe miesięczne, lub okresowe dotacje pieniężne. Fundusz otoczy specjalną opieką Tow. Teatrów Ludowych teatry amatorskie, Ludowy Instytut Muzyczny, który prowadzi w Łodzi objazdową orkiestrę symfoniczną, osiem szkół muzycznych i jedyny w Polsce internat dla młodzieży uzdolnionej. Poza tym pomoc otrzymają organizacje T.U.R. i „Wici". Rada funduszu zajmie się sprawą domów kultury, świetlicami, czytelniami, bibliotekami, oraz organizacją objazdowych imprez kulturalnych.

Dla uaktywnienia życia kulturalnego w miasteczkach i wsiach Rada funduszu opracowuje plan tworzenia spółdzielczych placówek kulturalnych. Do współpracy z funduszem przystąpiły: spółdzielczość, zjednoczenia przemysłowe, związek kupców, banki i inne instytucje gospodarcze.

Na odbudowę stolicy

Pracownicy Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych – fabryka łódzka – przekazali za pośrednictwem naszej redakcji 8.203 zł na odbudowę Warszawy.

Czytelnicy piszą

PORZĄDKI W CZYNSZOWYM DOMU KURIALNYM

W domu przy ul. Ks. Skorupki 13, należącym do Stow. Kapłanów Diecyzji Łódzkiej jest nas w 5 pokojach z kuchnią dziesięć osób, to znaczy dwie pracownice Zarządu Miejskiego, pięciu studentów U. Ł. Zaznaczamy, że mieszkaliśmy w tym domu już w 1937 r., lecz zmuszeni byliśmy usunąć się w czasie okupacji niemieckiej.

Po wkroczeniu Wojsk Polskich do Łodzi, zajęliśmy mieszkania wyżej wymienione w porozumieniu z administratorem i na mocy otrzymanego zezwolenia Milicji Obywatelskiej. Jednocześnie złożyliśmy wniosek mieszkaniowy do G. M., na który nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. W międzyczasie zawiadomił nas administrator, że dom, w którym mieszkamy, jest wyłączony z pod kompetencji Urzędu Mieszkaniowego. Mimo tego oświadczenia złożyliśmy ponownie wniosek mieszkaniowy przez Komitet Dom., na który w szybkim czasie otrzymaliśmy odpowiedź odmowną. Przy bliższym zainteresowaniu się okazało się, że przydział na nasze mieszkanie otrzymał prokurator Sądu Najwyższego w Łodzi, (osoba samotna). który ma mieszkanie przy ul. Wólczańskiej i tam zamieszkuje.

Czy pracownice Zarządu Miejskiego i pięciu studentów, którzy czekali tyle lat na możność ukończenia swych nauk i którym Rząd Polski daje subsydia, ma pozostać na bruku?

Prokurator S. N. posiadając mieszkanie otrzymuje dodatkowo drugie kosztem 10 osób wartościowych i pożytecznych dla społeczeństwa.

Jesteśmy pewni, że w Państwie Demokratycznym wszyscy jesteśmy równi prawem, a przy braku mieszkań nie powinno być brane pod uwagę stanowisko lub stopień służbowy, ani wpływy z racji zajmowanego stanowiska.

L. D.

W 9-tą rocznicę uchwalenia konstytucji ZSRR

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych i T-wo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi organizują 5-go grudnia rb. o godz. 17 w sali Teatru Wojska Polskiego Uroczystą Akademię z okazji 9-tej rocznicy uchwalenia Konstytucji ZSRR. W programie Akademii: referat o Konstytucji ZSRR oraz koncert z udziałem Państwowego Konserwatorium Muzycznego, Państwowej Filharmonii i artystów Teatru Wojska Polskiego.

OGŁOSZENIE

W myśl okólnika Nr 10 Ministerstwa Informacji i Propagandy za L.Dz. 4217/45 S oraz zarządzenia tegoż Ministerstwa za Nr 4 i 5 za L. Dz. 4217/45 sekr. dotyczących akcji zwalczania nadużyć, przekupstwa i przestępstw urzędniczych, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Łodzi otwiera z dniem 1 grudnia 1945 r. skrzynkę informacji.

Obowiązkiem każdego obywatela w imię dobra ogólnego i powszechnej sprawiedliwości jest donieść o każdym zauważonym przestępstwie na terenie jakiejkolwiek instytucji państwowej, samorządowej, społecznej lub prywatnej.

Doniesienie należy składać piśmiennie w Wojewódzkim Urzędzie Informacji i Propagandy, Łódź, ul. Traugutta Nr 8 (skrzynka na parterze w korytarzu).

Informacji i odpowiedzi nie udziela się, natomiast każda sprawa po jej dokładnym zbadaniu zostanie przekazna odpowiednim organom Władzy Państwowej do załatwienia w trybie przyśpieszonym i skutecznie

Woj. Urząd Informacji i Propagandy w Łodzi

PRZETARG

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowo-budowlane lewej strony gmachu przy ul. Łagiewnickiej Nr 34/36.

Oferty odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wólczańskiej 225 w pokoju Nr 35, do dnia 10 grudnia 1945 roku do godz. 9 przed południem w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta na roboty remontowo-budowlane przy ul. Łagiewnickiej".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Ubezpieczalni Społecznej pokój Nr 35 od godz. 8-ej do 9-ej rano.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 11-ej rano.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości zł 5.000.— złożyć należy w kasie Ubezpieczalni Społecznej a kwit dołączyć do oferty.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

Drobne ogłoszenia

Lekarze

Dr med. SIENKO KSAWERY z Warszawy, specjalista chorób skórnych, wenerycznych i pęcherza, ul. Kilińskiego 132. Przyjmuje od 12 do 2 i od 4 do 6. Tel. 205-55.

DR MED. A. RATAJ-ŻURAKOWSKA, specjalista chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, przyjmuje Piotrkowska 33 godz. 11–1 i 3–5.

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista chorób dziąseł i jamy ustnej, Zawadzka 17. (1387)

Doktór REICHER specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. (1568)

Dr. MED. J. VOGIEL ze Lwowa, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, Zawadzka 17.

LEKARZ-DENTYSTA MARIA GRABOWICZ — przyjmuje w Warszawie, Al. Ujazdowskie 28.

RENTGEN (prześwietlanie płuc i serca) ul. Wigury 17. (1296)

Poszukiwanie pracy

BUCHALTER na pół dnia ze znajomością przebitkowej, poszukuje pracy. Narutowicza 57. „Zenit". (1643)

Zaofiarowanie pracy

AGENT i agentka poszukiwani do sprzedaży słodyczy. Zgłoszenia: Piłsudskiego 32, m. 11, godz. 4–7. (1644)

GOSPOSIA do samodzielnego prowadzenia małego gospodarstwa u bezdzietnego małżeństwa potrzebna. Zgłosić się do galanteryjnego sklepu. Piotrkowska 83. (1645)

POSZUKIWANA pracownica umiejąca chwytać oczka w pończochach, elektryczna maszynka, warunki od umowy. Radwańska 4, m. 20 od 2 do 4 p.p. (1646)

Kupno i sprzedaż

KETTELMASZYNĘ — zczepiarkę, inna nawet uszkodzoną prywatnie kupię. Wólczańska 13. Dozorca.

SZNURKA większą ilość zakupię. (o lśniącym jedwabnym połysku). Wiadomości kierować: Zachodnia 52/2.

SYPIALKA jasna piękna do sprzedania. Wiadomość: w sklepie galanteryjnym Piotrkowska 83. (1626)

POSZUKUJEMY instalacji gazogeneratorowej „Imbert". Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego, Hurtownia Wojewódzka Nr 2 w Łodzi, Wigury 30.

Różne

ZGUBIONO w Katowicach. kartę rejestr. RKU Łódź, kartę poborową. dowód osobisty na nazwisko Włodarczyk Bolesław. Łódź, ul. Czarniecka 3/1. Unieważniam.

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: palcówkę, akt ślubny, papiery fachowe. Bukieciarski, bilet ŁKE Nr 915 na nazwisko Eugenii Kozłowskiej. (1647)

Poszukiwanie rodzin

POSZUKUJĘ z Pińska, Mierzejewskich. Leopolda, Piotra, Jana. Polens i Mierzejewscy. Zamość Pl. Mickiewicza 8, woj. Lubelskie.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski D–06076 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2